

PROF. JERZY BRALCZYK: POWINNIŚMY WYZBYĆ SIĘ NIEUFNOŚCI I ZAKŁADAĆ, ŻE JEDNAK LUDZIE CHCĄ SIĘ POROZUMIEĆ

Nie zapominajmy, do czego służy kartka i pióro

Rozmowa

Marcin Wandałowski
marcin.wandalowski@lbng.pl

Jakie procesy wpływały w ostatnich latach oraz wpływają dziś w największym stopniu na kształtowanie języka polskiego?

Wszelkie zmiany - czy to społeczne, polityczne czy ekonomiczne - oddziaływały w pewien sposób na język. Spośród tych, których byliśmy świadkami na przestrzeni ostatnich lat, wyróżniłbym transformację ustrojową, skutkującą otwarciem się Polski na świat. Oprócz wielu pozytywnych efektów przyniosła ona też i negatywne, jak chociażby zachodząca do pewnego stopnia depolonizacja naszego języka. Objawia się ona szukaniem zastępcników słów, które do tej pory funkcjonowały bardzo dobrze. Z kolei zlikwidowanie cenzury - co było przecież wielką zdobyczą demokracji, zjawiskiem jednoznacznie dobrym - sprawiło, że polszczyzna stała się mniej staranna nawet w oficjalnych, drukowanych tekstach. Niezwykle istotne zmiany przyniósł też internet, który zdemokratyzował nasz język. Włączenie wielkiej liczby uczestników do ogólnopolskiego dyskursu niewątpliwie pogorszyło średnią jakość tekstów, choć oczywiście nadal możemy się spotkać również i z tymi wysublimowanymi.

Język polski zmienia się na gorsze?

Niektórzy uważają, że nasz język jest obecnie zaśmiecony i ubogi. Można jednak spojrzeć na to z drugiej strony i uznać, że polszczyzna ciągle się bogaci, że do słownika wchodzi nowe wyrazy. Jest to zupełnie naturalne, gdyż świat się zmienia i pojawiają się nieznanne dotąd zjawiska. Z języka natomiast nic nie wychodzi, więc moim zdaniem wcale on nie ubożeje. Uuboższa może się stać co najwyżej mowa, gdy przestaniemy stosować niektóre słowa.

A jakie jest Pana zdanie na temat powszechnego stosowania coraz krótszych i płytszych form wypowiedzi?

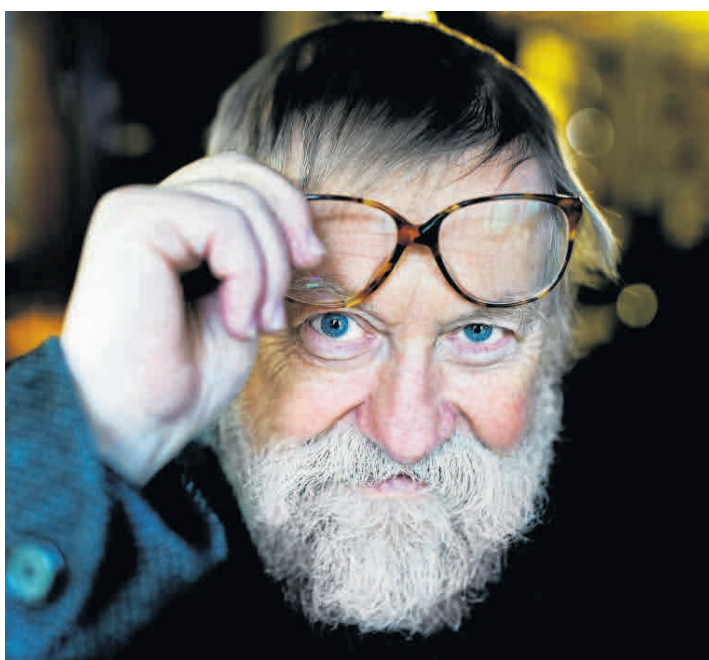
Kiedy czasy są szybsze, bardziej dynamiczne, nasza komunikacja również staje się szybsza, a przez to nieco uproszczona. Zdobycze technologii umożliwiają nam obec-

nie porozumiewanie się krótszymi formułami. Długie listy zastępowane są bardzo dziś przecież przydatnymi e-mailami czy SMS-ami. Korzystajmy z nich, ale nie zapominajmy też, do czego służy kartka i pióro.

Czy w poszczególnych językach występują pewnego rodzaju schematy, mające wpływ na sposób komunikacji pomiędzy różnymi grupami?

Owszem, do pewnego stopnia tak. W języku polskim czy hiszpańskim w rozmowie pomiędzy nieznanymi bądź mniej znanymi ludźmi występują formuły trochę bardziej oficjalne jak „pan” czy „usted”. Z kolei angielskie „you” jest zaimkiem określającym odbiorcę także jako „ty”. Rzutuje to oczywiście w pewnej mierze na bezpośredniość kontaktu. Można powiedzieć - co zresztą potwierdzają psychologowie - że o ile na Zachodzie ludzie łatwiej nawiązują znajomości, o tyle zazwyczaj nie są one zbyt głębokie. Z kolei u nas poznanie się jest trochę trudniejsze, lecz gdy to się już uda - kontakt jest nieco głębszy. Idźmy dalej. Angielskie „I like it” jest aktywnym sposobem oceniania czegoś, podczas gdy nasze „podoba mi się to” daje aktywność w pierwszej kolejności obiektowi. „Ono” mi się podoba, lecz dopiero gdy kilka razy będzie mi się „podobało”, zaczynam to aktywnie lubić. Wynika to oczywiście w znacznym stopniu z kwestii sposobu postrzegania świata przez poszczególne społeczeństwa. Jeszcze innym ciekawym zjawiskiem, które pojawiło się w języku polskim stosunkowo niedawno, jest to, że coraz powszechniej używamy zaimka pierwszej osoby („ja”), co wskazywałoby na pewną egocentryczność, pokazywanie siebie. Źródłem tej tendencji jest prawdopodobnie oddziaływanie języka angielskiego. Często mówi się dziś „ja myślę”, na wzór „I think”, zamiast „myślę”, chociaż to drugie sformułowanie wyraża już pierwszą osobę liczby pojedynczej. Przyjeliśmy to i ja sam się na tym łapię, zamiast „sam się na tym łapię”.

Skoro w języku polskim przyjęło się określanie rozmówcy, którego do końca dobrze nie znamy, formami grzecznościowymi jak „pan” czy „pani”, to czy nie utrudnia to nieco komunikowania się zarówno na poziomie między-



► Prof. Jerzy Bralczyk: - W naszej kulturze zaznaczenie podczas rozmowy pewnego elementu szacunku jest jak najbardziej właściwe

IX Pomorski Kongres Obywatelski



● **Lepsze życie Pomorzani**
Serdecznie zapraszamy do udziału w IX Pomorskim Kongresie

Obywatelskim „Lepsze życie Pomorzani. Pasje - Obywatelska Wspólnota - Europa”, który odbędzie się 23 kwietnia (sobota) 2016 r. w Gmachu Głównym Politechniki Gdańskiej. Początek o godz. 11. Wśród gości m.in. wicepremier Mateusz Morawiecki, prof. Jerzy Bralczyk, Aleksander Doba, Piotr Soyka oraz Mateusz Kusznierewicz. W ramach kongresu przewidziana jest dyskusja z udziałem prof. Jerzego

Bralczyka, która odbędzie się na sesji plenarnej zamykającej kongres. Debata będzie dotyczyła kwestii języka używanego w sferze polityki, mediów i internetu. Wspólnie postaramy się odpowiedzieć na pytanie, jaki język pozwoli nam budować autentyczną wspólnotę Polaków. Wstęp wolny. Rejestracja i więcej informacji na www.kongresobywatelski.pl i na Facebooku.

ludzkiem, jak i w biznesie. powodując wyższe koszty transakcyjne?

Wydaje mi się, że nie, choć trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. W naszej kulturze zaznaczenie podczas rozmowy pewnego elementu szacunku jest jak najbardziej właściwe. Przechodzenie w niektórych - zwłaszcza młodych - od razu do familiarności może ułatwiać kontakt, ale dla wielu jest to jednak trochę rażące. Osobiście zwracam na to uwagę. Nawet jeśli ktoś mówi do mnie per „pan”, lecz dodaje do tego moje imię - „Pa-

nie Jerzy” - to uważam to za niestosowne i mam mniejszą ochotę na rozmowę z taką osobą.

A czy można powiedzieć, że polszczyzna jest dość pesymistycznym językiem? Weźmy na przykład sformułowanie „co słychać?”, na które odpowiada się u nas zazwyczaj: „pomalu”, „po staremu”, „nic nowego”. W języku angielskim odpowiedział na „how are you” jest natomiast najczęściej energiczne „I'm fine, thank you!”.

Jest to pewien stereotyp wynikający z tego, że Polacy są

w aprobachie rzeczywistości dyskretniejsi od społeczeństw zachodnioeuropejskich. Niektórzy - w tym także i psychologowie, którzy na ten temat przeprowadzali badania - uważają, że stanowimy kulturę narzekania, że niełatwo jest nam cieszyć się z różnych rzeczy, że lubimy znajdować dziurę w całym. Moim zdaniem, wynika to z wielu przyczyn. Z jednej strony nie chcemy drażnić innych swoim sukcesem - nie będziemy się chwalić, bo przechwałki są u nas postrzegane jako coś niestosownego. Podobnie

zresztą jest na Wschodzie. Na Zachodzie natomiast ludzie się chwalą i nie widzą w tym nic niewłaściwego. Z drugiej strony mamy czasem nieco magiczne podejście do świata i uważamy, że gdy powiemy, że jest dobrze, to zapeszmy i wtedy może nam się stać gorzej. Żeby nie prowokować losu, lepiej odezwać się skromnie. Coraz częściej zauważam jednak, że powoli i Polacy zaczynają się chwalić - czasem jedynie żartobliwie, a czasem zupełnie na serio.

Jaki powinien być Pana zdaniem, język debaty, aby łączący, a nie dzielił, aby mógł odgrywać istotną rolę chociażby w budowaniu wspólnot lokalnych w Polsce?

Jest to bardzo szeroki temat i wydaje mi się, że bardziej niż kultury języka dotyczy on kultury mowy. Powinniśmy z jednej strony mówić to, co mamy do powiedzenia, czyli nie zgadywać i nie dostosowywać naszych wypowiedzi do tego, czego naszym zdaniem oczekuje nasz rozmówca, lecz z drugiej strony powinniśmy też wyzybyć się nieufności i zakładać, że ludzie na ogół chcą się jednak z nami porozumieć. Być może warto byłoby się też starać zmieniać niektóre ze stosowanych przez nas słów. Na przykład zawsze wolę mówić o porozumiewaniu się, a nie o komunikacji. Porozumiewanie się zakłada dojdzie do jakichś wspólnych myśli, a komunikowanie się już niekoniecznie. Inny przykład na to, że słowa potrafią kształtować naszą rzeczywistość, widać w kwestii stosunku pracy. Pracodawca przecież w istocie wcale nie jest pracodawcą, tylko pracobiorcą - on bierze pracę swojego pracownika. Po angielsku jest to ktoś, kto zatrudnia, i jest to właściwa definicja. Nazywając kogoś, kto nas zatrudnia, pracodawcą, od razu mamy do niego inny stosunek. Uważam, że starając się zmieniać sposób funkcjonowania ludzi w społeczeństwie, warto jest w używaniu przez nas języku zwracać uwagę na te drobne rzeczy, których zazwyczaj nie zauważamy, a które kształtują jednak w pewien sposób naszą świadomość.

● **ROZMAWIĄŁ**
MARCIN WANDAŁOWSKI
(Autor jest redaktorem prowadzącym „Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego”)